

kanki Nadrenii-Palatynatu, malarki pochodzącej z Międzyzdrojów to znów dzieje sąsiedztwa. Mirosław Strąkowski nawiązuje do świetnej niedawno zmarłej poetki Heleny Raszki, co ja też zapamiętałem, bo trafiłem na jej pogrzeb w maju 2016 r., i pomyślałem sobie, jak pięknie tu żegnają poetów, jako tych „Za murami mgły Miasta, któremu dałaś sumienie”. Udane wizytówki poetyckie miasta Szczecina przekazuje Magdalena Sowińska, Danuta Romana Słowik (też malarka), Adam Wiktor Siedlecki (niestrudzony notariusz legend poetyckich), zasłużony twórca wojskowej grupy „In Aeternum” Zenon Lach-Cereszyński. Autorką obszernego dramatu klasycznego jest reżyserka Ewa Grabowska. Nie da się omówić wszystkich autorów. Wspomnę tylko, że prócz środowiska miejscyńskiego są jeszcze autorzy ośrodków satelickich z Polic, Recza, Stargardu stowarzyszeń regionalnych, bo w wielu miastach i ośrodkach odbywają się znaczące biesiady, plenery, Wiosny, Noce w bliższych i dalszych regionach Zachodniopomorskich. Twórca antologii żegna kolegów: Zbigniewa Szyrwieła, Janusza Szymańskiego i Ewę Marię Wojtasik. Przypomina mi się, że pionierskim przedsięwzięciem prezenterem była antologia „Szczecin literacki” aż z 1958 r., podobnie jak epokowe było otwarcie grupy literackiej „Metafora” z r. 1955, z liderami Januszem Krzywińskim, Józefem Bursecwiczem, Andrzejem Dzierżanowskim i Ryszardem Grabowskim. Wymieńmy też pozostających bardzo ciekawych autorów: Barbara Teresa Dominiczak, Andrzej Duboniewicz, Zdzisław Gierszał, Małgorzata Hrycaj, Zbigniew Jahnz, Anna Jakubczak, Wojciech Benon Jasiński, Artur Kowalski, Barbara Anna Moraczewska - Jankowska, Piotr Pawłowski, Aleksandra Petrusiewicz, Helena Pilarska, Stanisław Rapior, Edyta Rauhut, Krystyna Rodzewicz, Sebastian Rosa, Danuta Sepuco, Edward Siekierzyński, Anna Słowińska.

Jan Zdzisław Brudnicki



„Przepływający świat słowa. Poezja i proza środowiska Związku Literatów polskich w Szczecinie. Antologia 2017”. Redaktor: Leszek Dembek. Zespół redakcyjny: Róża Czerniawska-Karcz, Janusz Krzywiński (konsultacje literackie). Korekta: Róża Czerniawska-Karcz, Edyta Rauhut. Opracowanie okładki, zdjęć i grafik: Zbigniew Jahnz. Zdjęcie na okładce: *Wodowanie Statków Poezji, Złot Zagłow-*

ców, sierpień 2017 – Janusz Słowik. Wydawnictwo Hogben oraz ZLP Oddział w Szczecinie, Szczecin 2017, s. 430.

Multiplikacja sposrżeń w utworach Marii Wosik

(Dokończenie ze strony 4)

– żołnierska nekropolia. Ciekawym zestawieniem są trzy słowa: motyle, gablota i Golgota. Tytułowa gablota nie sprawia, że czytelnik czuje się zaniepokojony, wszak takich „skrzynek” z różną zawartością spotkaliśmy w swoim życiu wiele. Towarzyszą większości wystaw nie tylko muzealnych i bibliotecznych. Również motyle nie wywołują negatywnych emocji. W powszechnym odczuciu są symbolem zwiędłości, delikatności, ulotności i piękna. Dopiero połączenie wyrazów z nowotestamentową Golgotą implikuje odległe skojarzenia. *Motyle jak krzyże skrzydlate, / miniatura żołnierskich nekropoli.* Poetka, wchodząc w dialog z zakodowanymi w historii literatury i sztuki obrazami, pochyla się jednocześnie nad małuczkami. Metafora ma na celu zwrócenie myśli odbiorcy ku tym, którzy są pozornie mniej ważni, a dzięki którym świat *tak zwanych rozumnych / zasiedleńców Globu* wciąż istnieje i nie chodzi tu, bynajmniej tylko o owady, owe motyle, ale również o ludzi. Wosik pisze *wszak Golgota motyli / ma zadłość uczynić / poczuciu zachwyty / i pędu do wiedzy.*

Może to niesłusznie spostrzeżenia, ale podczas lektury Gablota pojawiły się w mojej pamięci dwa obrazy: wystawy w muzeum w Auschwitz oraz gablota w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach. Pomyślałam o tym, że mimo wiedzy, *zasiedleńcy Globu* wciąż nie potrafiały wyciągnąć właściwych wniosków i nieustannie dążą do tego, by nowe *Motyle – kokardy / równymi rzędami zapelni(ły) wnętrza / oszklonej gabloty.*

Myszkowska twórczyni zwraca naszą uwagę czasem poprzez temat, kiedy indziej zaskakuje pointą, a w niektórych utworach, takich jak ekfrazja *Rybak*, nie boi się skojarzeń oksymoronicznych i animizacji. *Rybak*, tryptyk nawiązujący do obrazu sosnowieckiego malarza, Stanisława Gawrona, to tekst wielopoziomowy. Autorka oddziałuje przede wszystkim na trzy zmysły: wzroku, słuchu i dotyku. Język, jakim posługują się plastycy w tym wypadku nie jest zabiegiem stylizacyjnym, bowiem M. Wosik to malarka, której nieobce są arkaana sztuki. W ww. utworze pisze:

*Artysta stworzył dzieło,
Dzieło przemówiło.*

*Gdy padnie na nie promień,
gdy otworzę oczy,
słucham wzrokiem ciekawie
skrytek myśli malarza
(...)*

Ciekawym zabiegiem jest animizacja procesu tworzenia. To nie człowiek przemawia, a dzieło, posiadające cechy samego demiurga, więc jak i on musi się jakoś nazywać. Zatem otrzymuje imię – Dzieło. Podmiot mówiący jednocześnie patrzy i słucha, słucha i patrzy, a dopiero wtedy może dostrzec

*świat zaklęty
w barwnych plamach i tonach,
w chropowatych pobłyskach,
w falujących poziomach.
(...)*

Bohater wiersza II części tryptyku nie jest zwykłym człowiekiem. To niemal mitologiczny siłacz, *potomek żeglarzy / ze spojrzeniem błękitnym, który czułością obdarza to, co złowi: obejmując plon cenny / niebezpiecznych połowów.* Jednakże i on, jeszcze nieświadomy, musi w końcu ulec *srogim prawom natury, / które – tworząc człowieka / pchnęły go w krąg morderczy.*

Sięganie pamięcią do czasu zaprzeszczonego skutkuje pojawieniem się takich obrazów jak w wierszach *Porywy młodości, Być nauczycielem.* W *Okruchach* podmiot liryczny wyznaje, że dzięki spotkaniom z innymi łatwiej znosi się samotność, a z kolei w *Bejtramie* i w wierszu *Kiedy jestem szczęśliwa* mówi o rzeczach, które sprawiają, że człowiek docenia to, co ma. Świat, opisany przez poetkę z jednej strony jest harmonijny, ale jednocześnie zbudowany z pozornie chaotycznego i *niepowtarzalnego / państwa / plam wszelakich,* które w ostatecznym rozrachunku stworzą pełny obraz rzeczywistości – swą istą symbiozę zgrzytów, przypadkowości i mądrego, szlachetnego brzmienia – a od malarza, który podejmuje się procesu tworzenia, zależy droga i efekt końcowy.

Myli się ten, kto twierdzi, że bez problemu można poznać, jaka jest Maria Wosik na podstawie jej wierszy, bowiem autorka co rusz, podobnie jak osoba mówiąca w *Maskach*, zakłada poetycką maskę. Czasami odsłania się nieco mocniej, ale nigdy do końca. Może najbardziej we wzruszającym *Wagonie na bocznym torze.*

Nie sposób omówić wszystkich wierszy, zamieszczonych w tym zbiorze, bo właściwie i po co? Poezja podlega prawom subiektywizmu i odbiorcy zwrócić zapewne uwagę na inne elementy. Ten sam tekst może poruszać zupełnie inne pokłady, wywoływać inne emocje.

Podsumowując, o tomiku można powiedzieć jedno. Tworzą go niebanalne wiersze, w których wprawdzie pojawiają się czasami dobrze znane motywy, jednakże ubrane są w taki sposób, że niosą nową jakość. Wystarczy słuchać wzrokiem, jak powiedziała w jednym z cytowanych wierszy sama autorka, by docenić ich wartość.

Adriana Jarosz